Nr. 237. We Lwowie — Wtorek 27 Sierpnia 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 88 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8—Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Lwów d. 26 sierpnia.

Pruska prasa hakatystyczna ciągle usiłuje coraz więcej centrum (katolików niemieckich) przeciw Polakom podjudzić, obiecując zarazem stronnictwu centrum pomoc wszystkich „narodowo-niemieckich żywiołów“, byle ono zupełnie zerwało z Polakami. Świeżo z artykułem w tym duchu wystąpiła liberalna *Vossische Ztg.*, radując się, że przepaść między Polakami a centrum jest za głęboką, żeby ją można zasypać, na co rozumnie tak odpowiada katolicka *Kölnische Volkszeitung*: „Centrum i Polacy są to dwa różne stronnictwa, które nie we wszystkich zgadzają się punktach. Ale religii i prawa będzie centrum broniło i dla Polaków. Przedwczesna radość *Voss. Ztg.* przyczyni się może do tego, że pełni temperamentu kucharze własnej strawy zostaną z miarodawczej strony zdezawuowani. Wtedy „przepaść“ nie będzie już za głęboką. W każdym razie będziemy nadal, jak dotąd stanowczo zwalczali prześladowanie Polaków, fałszywą politykę państwa i wszelkie środki przymusowe, upośledzające ich obywatelskie równouprawnienie“.

* * *

Zdaje się, że n i e u n i k n i o n ą j u ż j e s t w o j n a m i ę d z y W e n e z u e l ą, a K o l u m b i ą, a raczej między skoalizowanemi Wenezuelą, Ecuadorem i Nicaraguą a Kolumbią. Wedle ostatnich doniesień wyruszyło już wojsko skoalizowanych republik, aby ze wszystkich stron wtargnąć do Kolumbii

Powody konfliktu między Wenezuelą a Kolumbią są następujące: W Kolumbii od kilku już lat sprawuje rządy dyktatorskie prezydent Morroquin; pomiędzy nim a liberalnym prezydentem Wenezueli, Castro, istnieje oddawna naprężony stosunek. Na granicy pomiędzy obiema temi rzeczpospolitemi potworzyły się po obu stronach powstańcze oddziały, które z terytoryum sąsiedniego państwa operują przeciw własnemu krajowi. Przywódca kolumbijskich powstańców, Uribe, ma swoją główną kwaterę w wenezuelskim porcie, niedaleko granicy położonym, Muracaibo, przeciwnie zaś wenezuelscy powstańcy pod Gardirasem rozbili obóz w kolumbijskiej miejscowości granicznej, Cucuta. Na fakcie, że spiskowcy przeciw własnemu krajowi cieszą się gościnnością państwa sąsiedniego, opierają się wzajemne obwinienia. Wenezuela oskarza Kolumbię, iż daje pomoc i popiera powstańców wenezuelskich, a Kolumbia oskarza Wenezuelę, iż tak samo popiera powstańców kolumbijskich. Gdy Castro te oskarzenia przeciw Kolumbii publicznie podniósł, Kolumbia odpowiedziała zerwaniem stosunków dyplomatycznych, a opiekę nad swoimi poddanymi zamieszkałymi w Wenezueli i nad interesami kolumbijskimi w Wenezueli, oddała Stanom Zjednoczonym północnej Ameryki.

O powodach tego bądź co bądź oryginalnego zachowania się dwu państw sąsiednich wobec siebie krążą rozmaite pogłoski. Anglicy przypisują je intrygom Stanów Zjednoczonych. Inni mówią, że powodem jest wydany przez Hiszpanię, powołaną w dawniejszym sporze między temi rzeczpospolitemi na sędziego polubownego, wyrok, przyznający Kolumbii pewne terytorya, które Wenezuela ciągle jeszcze za swoje uważa. W każdym razie pewnem już jest, że rząd waszyngtoński energicznie wystąpi, aby nie dopuścić do rozszerzenia się ruchu wojennego na przesmyk Panama, gdyż wedle traktatu zawartego w r. 1846 między ówczesną Nową Granadą, to jest dzisiejszą Kolumbią, a Stanami Zjednoczonemi, zagwarantowały te ostatnie neutralność przesmyku panamskiego i bezpieczeństwo międzyoceanowej komunikacyi i obrotu między Atlantyckim a Spokojnym oceanem. Stoją więc już pod Panamą dwa krążowce i dwie kanonierki Stanów Zjednoczonych, a po drugiej stronie przesmyku pod Colon jeden krążownik i jedna kanonierka a pod La Guarya dwa krążowce. W drodze zaś ku przesmykowi panamskiemu znajduje się duża flotyla Stanów Zjednoczonych z silną załogą i wojskami lądowemi. Z państw europejskich, Francya, która ma tam rozliczne interesy, wysłała swoją atlantycką flotylę ku miejscom niepokojów, a także Niemcy, którzy wszędzie się pchają, gdzie woda zamącona i gdzie coś urwać można, wysłały tam kilka okrętów wojennych.

Większa własność

w stosunku do dobrobytu kraju.

II.

Lwów, 26 sierpnia.

Wpływ większej własności na stosunki naszej narodowości był od wieków przeważny, gdyż stanowiła ona dawniej wobec słabego rozwoju miast rdzeń narodu, a po rozbiorze stawiała ze skutkiem opór usiłowaniom rządów obcych, zdążającym do wynarodowienia dzielnic rozebranych.

Ani rozwój Polski w potężne państwo, ani przechowanie po rozbiorze narodowości bez istnienia większej własności pomyśleć się nie da. O tę większą własność opierał się choć ubogi lecz liczny, jak w żadnym innym kraju ubogi gmin szlachecki, który niosąc krew w obronie ojczyzny tak często zdobywał w nagrodę ziemię a często wielką własność.

Rozległe królewszczyzny przechodziły w ręce szlachty jeszcze przed rozbiorem, a sprzedaż ogromnych dóbr koronnych w naszym kraju przez rząd austryacki wzmocniła bezsprzecznie naszą narodowość.

Nie tu miejsce do szczegółowego kreślenia wpływu większej własności na rozwój naszej narodowości, literatury i w ogóle cywilizacyi — i wystarczy powołać się na prace historyczne nieuprzedzonego przecież wcale na korzyść szlachty Szajnochy, który udowodnił, że więcej zdobył pług polski, aniżeli oręż.

Zarzucić nam ktoś może, że powyższe retrospektywne zapatrywanie niczego nie dowodzi, że rola, którą odegrała większa własność skończyła się a miejsce jej zająć winien lud, w którym obudziło się poczucie narodowości.

Zarzut taki zapoznaje zupełnie stosunki faktyczne, które niewątpliwie dowodzą, że utrzymanie większej własności z interesem narodowym w ścisłym pozostaje związku.

Lud nasz polski ma bezsprzecznie wiele cennych przymiotów, jest on pracowity, w przeważnej części moralny, bo religijny, kocha swój zagon, poprzestaje na małem, a przytem wszystkiem ma wielkie wrodzone zdolności. Ma on wszakże swoje wady, które spotęgowane niskim stopniem wykształcenia, przypominają w ostatnich czasach ów bezmyślny gmin szlachecki, który, nieprzystępny żadnym rozumowym teoryom, gubił uporem sprawę publiczną, a ulegał wpływom przewodników, którzy mu się narzucili i wskutek sobkostwa, braku wiedzy i przewrotności nic dobrego dla niego zrobić albo nie mogli albo nie chcieli. Oczywiście można to powiedzieć tylko o tej stosunkowo małej części tego ludu, która czynniejszy udział w ruchu politycznym bierze, gdy z drugiej strony jest wszelka nadzieja, że zdrowy rozum polskiego chłopa w niedługim czasie upora się z niesumiennymi wichrzycielami.

W każdym razie ludność włościańska już dla braku silnej, materyalnej podstawy nie wypełni luki, która powstałaby po rozbiciu większej własności w naszym ustroju narodowym, siłę bowiem jego stanowi nietylko ilość, ale także jakość czynników.

Miasta nasze nie wytworzyły dotychczas zamożnego, niezależnego mieszczaństwa a u bardzo znacznej części ich ludności nasza idea narodowościowa o wiele mniejsze poczyniła postępy, aniżeli między ludem wiejskim. O tem, ażeby rozwój miast mógł zastąpić ubytek większej własności i marzyć nie można.

Jeszcze jedna uwaga. Mimo ciągle wzrastającego wpływu państwa, a względnie rządów i tem samem coraz większej od nich zależności nawet ekonomicznej obywatela, już z natury rzeczy jest i pozostanie stanowisko większych właścicieli mniej, aniżeli innych warstw ludności zależnem od władzy, przeciwnie, miało i ma na nią wpływ znaczny. Jeżeli się zważy, że w państwie, do którego nas przyłączono, jesteśmy w mniejszości, i e w stosunkach politycznych mogą nastąpić zmiany, których nikt przewidzieć nie zdoła, pozbycie się najlepszego materyału do stawienia opozycyi w razie zagrożenia naszej narodowości niczem nie da się usprawiedliwić.

Można tedy być jak najgorzej uprzedzonym dla tak zwanej szlachty, ale mimo to nie da się zaprzeczyć, że rozbicie większej własności sprzeciwiałoby się naszemu interesowi narodowemu, że stworzyłoby ową próżnię, której niczem nie moglibyśmy wypełnić.

Jeżeliby jeszcze ktoś o tem wątpił, to wystarczy wskazać na okoliczność, że wszystkie usiłowania wrogich naszej narodowości i naszemu ustrojowi społecznemu partyj i rządów były i są skierowane w pierwszym rzędzie przeciw większej własności.

Wspomnieliśmy już wyżej o szerzonej przeciw większej własności agitacyi socyalistów i radykałów ruskich, która idzie ręka w rękę z polityką, dążącą do zatraty naszego narodowego bytu.

Długi czas rząd austryacki pracował nad osłabieniem stanowiska większej własności, nad rozbudzeniem przeciw niej nienawiści u włościan i nad podkopaniem jej materyalnego bytu, widząc w ruinie tego rdzenia narodu najlepszą rękojmię dla absolutnego systemu. Wszak wypadki r. 1846 wywołane były hasłem: „jeden tydzień pracy, a potem sto lat spokoju“.

W Rosyi politykę tę uprawia rząd do tej chwili w krajach Polsce zabranych. Ukaz carski zakazał na Litwie i na Rusi Polakom nabywania większej własności w drodze kupna, wychodząc z przekonania, że wyzucie naszej narodowości z posiadania większej własności jest najskuteczniejszym środkiem do zgnębienia Polski. W tym samym celu z rozkazu rządu daje państwowy bank rosyjski pożyczki niesłychanie wysokie, bo niemal wyczerpujące wartość, chłopom na nabycie części większej własności, co rzeczywiście coraz więcej powoduje jej rozbicie, zwłaszcza, że tamtejsze stosunki rolnictwa są o wiele trudniejsze, aniżeli u nas. Zarazem utrzymanie nie dających się prawnie uzasadnić pretensyj serwitutowych włościan na gruntach większej własności, tak zwanych nierozseparowanych, uniemożliwia zaprowadzenie postępowego gospodarstwa, nie wspominając już o całym szeregu ograniczeń i nadużyć, które mają na celu podkopanie ekonomicznego bytu większej własności.

Wreszcie nasz śmiertelny ale gienialny wróg Bismark, głosił otwarcie, że polscy więksi właściciele są główną przeszkodą w zgermanizowaniu ludności polskiej pod pruskim zaborem, wskutek czego powstała komisya kolonizacyjna, która uposażona kolosalnemi funduszami prowadzi od szeregu lat dzieło rozbijania większej własności prez wykupno jej z rąk polskich.

Od wrogów naszych uczmy się, ale nie naśladujmy ich w działaniu, skierowanem przeciw naszym ideałom narodowym.

Dr. Stanisław Bieliński.

Zjazd we Frysztaki.

Frysztak 25 sierpnia.

Dziś w niedzielę odbyło się tu zebranie około 80 osób w sprawie sporu czesko-polskiego w okręgu karwińsko-ostrawskim na Śląsku. Wśród zebranych byli: dr. Bandrowski, prezes towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, inżynier Libański ze Lwowa, dr. Bogdanik i adwokat dr. Gross z Białej, ewangelicki proboszcz ks. Franciszek Michejda z Nawsi, Hilary Felusiewicz, dyrektor kasy zaliczkowej z Cieszyna, ks. Londzin sekretarz śląskiej Macierzy szkolnej, profesorowie polskiego gimnazyum cieszyńskiego: Wróblewski i Kukacz, ks. Karowski i miejscowy katecheta ks. Niedecki, dr. Kreisel były wydawca *Gwiazdki Cieszyńskiej*, a dalej z Morawskiej Ostrawy dr. Seidl, Naake-Nakęski i przewódca polskich socyalnych demokratów Tadeusz Reger; lekarze z okolicy: dr. Miszke, Wieluch, Kłuszyński. Czopp, Michalik, znaczny zastęp nauczycieli ludowych z okolicy, burmistrz Dąbrowy Szweda, Kuźnik z Orłowy i kilku przedstawicieli dziennikarstwa galicyjskiego i warszawskiego, jakoteż kilku gości z Zakopanego.

Zgromadzenie zagaił piękną przemową ks. F. Michejda, poczem wybrano przewodniczącym dr. Bandrowskiego, zastępcą jego Filasiewicza, zaś sekretarzami: Naake-Nakęskiego i Kotara, nauczyciela ludowego z Pudłowa.

Rozprawa na temat czechizacyi i germanizacyi Śląska, mianowicie powiatu frysztadzkiego, części cieszyńskiego i bogumińskiego, toczyła się bardzo wyczerpująco i żywo, przeszło pięć godzin.

Zgromadzenie uchwaliło poufność obrad, zaznaczyć więc możemy, że głównie ścierały się dwa prądy: jeden oświadczający się za zlokalizowaniem walki ze względu na daleko większe niebezpieczeństwo germanizacyi Śląska i za utrzymaniem zresztą dobrych stosunków z Czechami w kraju i w państwie, a drugi: za bezwzględną najostrzejszą walką z Czechami ze względu na miejscowy narodowy interes.

W końcu zwyciężył kierunek umiarkowany, uchwalono następującą rezolucyę:

Celem skutecznej obrony przeciw wynaradawianiu ludu polskiego, konferencya uznaje za konieczne:

1. „Rozbudzić żywą świadomość narodową wśród ludu przez urządzanie częstych zgromadzeń ludowych, wykładów, przedstawień, przez zakładanie szkół polskich, stowarzyszeń kształcących, bezpłatnych wypożyczalni i dążyć do stworzenia zastępu chłopów i robotników, narodowo i politycznie uświadomionych, zdolnych do prowadzenia samodzielnej pracy w tym kierunku.

2. Wzmocnić pracę na Śląsku, by energicznie mogła bronić praw polskich, a zwłaszcza dążyć do jak najprędszego stworzenia pisma codziennego, któreby, mając na celu obronę praw narodowych na Śląsku, uwzględniało również szczerze ekonomiczne potrzeby chłopa i robotnika polskiego

3. Cała prasa polska, a przedewszystkiem galicyjska winna baczną uwagę zwracać na sprawy śląskie, zaznajamiając częściej społeczeństwo polskie o narodowych, polityczno-społecznych stosunkach ludu polskiego na Śląsku, a zarazem uznajemy konieczność, by każde pismo miało na Śląsku stałych korespondentów i współpracowników.

4. Polska reprezentacya parlamentarna we Wiedniu winna występować szczerze i energicznie w obronie uciśnionego ludu polskiego n

„Zarzuela“.

Co to jest „zarzuela“? To zgoła nieznany u nas rodzaj twórczości scenicznej, a tak ulubiony i rozpowszechniony w całej Hiszpanii, tak nadający się do przedstawień popularnych, a tak składny i przypadający do smaku nawet wybredniejszym zwolennikom sceny.

„Zarzuela“ — to ani opera, ani dramat, ani komedya, ani operetka, ani krotochwila — „zarzuela“ jest sobą. Początek jej sięga bardzo daleko. Poczęła się w zamierzchłych czasach, razem z Molierem. Calderonem, Lopez de Vega, ukształciła się w epoce komedyi płaszcza i szabli (*comedias de capa y espada*), przeżyła słynne hiszpańskie *actos sacramentales*, pisane na obchody religijne, i dziś przedstawia się jako skończona w formie, skrystalizowana, a pod pewnym względem doskonała.

„Zarzuela“ posiada formę pełną świeżości. Pierwszym jej warunkiem: ruch, żywość akcyi, dostarczenie wszystkim uczuciom widza karmu, może niewyszukanego lecz wdzięcznego.

Techniczna strona „zarzueli“ każdej jest nader skomplikowana. „Zarzuela“ trwać powinna najwyżej godzinę. Musi mieć conajmniej dwie odsłony, zawierać trzy ładne sola, dwa duety lub tercety, scenę dramatyczną, trzy figury komiczne, ładny wiersz, poważny chór, w końcu taniec i finał w formie zgrabnego przemówienia do publiczności...

Wydać się to może niepodobieństwem, absurdem, jednak to wszystko jest w „zarzueli“!... Więc to operetka?! — powiecie. — Nie. Bo nasza scena teatru miejskiego niewytrzymałaby czterech „zarzueli“ co wieczór, bo nie posiada odpowiednio specyalnie wyrobionych sił, sił dramatyczno wokalnych o wysokiem obustronnem uzdolnieniu. W „zarzueli“ lada śpiewką wykręcić się nie można, trzeba mieć głos o skali dużej, mocny, metaliczny i trzeba być dobrym aktorem, w poważnym stylu. Nadewszystko zaś „zarzuela“ — to wystawa wspaniała, zmiany dekoracyi piorunowe, inscenizacya błyskawiczna.

Hiszpański teatr, przymioty te posiada oddawna. I rzecz dziwna, widziałem w Paryżu olbrzymie machiny, które nieomal z pod ziemi wysuwały gotowe zmiany; w Hiszpanii tych przyrządów niema, a jednak ani stuku młotka nie słychać, ani przewlekłe antrakty nie istnieją. Dekoracye hiszpańskie są zawsze wykończone starannie, dla każdej „zarzueli“ inne, o perspektywie wykreślonej znakomicie.

Aby wam dać w przybliżeniu obraz co jest „zarzuela“, opowiem dla przykładu treść jednej.

„Gigantes i caburzedos“ („Wielkoludy i karły“), tytuł wzięty z obchodów uroczystych w miastach i na wsiach, którym zawsze towarzyszą tekturowe manekiny, przedstawiające Maurów, Murzynów, Indyan, Chińczyków etc. etc. Manekiny te bądź dochodzą wielkością swoją do kilkunastu łokci i są obnoszone przez ludzi idących wewnątrz pudeł, bądź są tylko potwornie wielkiemi głowami, umocowywanemi na tułowiach wyrostków. Kurtyna się podnosi. Scena przedstawia targ w Saragossie, lecz tak odtworzony świetnie, jakby prawdziwy targ pozował dekoratorowi do obrazu.

Na scenie kilkanaście przekupek, tłok sług, niezliczona ilość figur epizodycznych uwija się po scenie. Statystki, wbrew zwyczajowi z teatrów innych miast, są bez brylantów i nie kokietują do krzeseł! Ukazuje się listonosz i przynosi młodziutkiej Pilaryce (imię własne), list od narzeczonego z wojska. Pilaryka nie umie czytać... ciśnie więc tylko drogocenne pismo do serca i śpiewa. Pieśń rozgrzewa, melodya płynie z jej ust. Serce dziewczyny drży, aby coprędzej słowa listu poznać, na szczęście nadchodzi Miguel, młody chłopiec, robotnik, zalecający się do Pilaryki. Dziewczyna prosi go o odczytanie.

Następuje scena tragikomiczna. Miguel czyta gorące wynurzenia rywala. Pilaryka drży ze szczęścia, chłopiec krzywi się i płacze. Duet kończy tę scenę. Tymczasem na drugim planie wybucha awantura. Służąca ośmieliła się powiedzieć przekupce, że ryby są nieświeże. Wynika bójka, zajście ze strażą porządku. Chór prześliczny, wreszcie intryga żołnierza innego, który wraca wcześniej z wojska i przekonywa Pilarykę, że narzeczony ją opuścił. Kurtyna spada i znów podnosi się. Z proscenium widok na Saragossę w nocy. Pomimo bliskości dekoracyi, złudzenie doskonałe. Księżyc przegląda się w nurtach Ebro, woda pieni się, spiętrzone załamy murów błyszczą światełkami. W jaki sposób zdążono w mgnieniu oka uruchomić reflektory, nie wiem.

Tyle sprawdziłem, że cienie wodne na dekoracyi są wywołane za pomocą szklistej powłoki, odbijającej światło księżyca elektrycznego. Przez most wracają żołnierze z wojska i śpiewają pieśń, witając sercem gród rodzinny. Między nimi idzie narzeczony Pilaryki i cieszy się nadzieją zobaczenia jej. Żołnierze przechodzą i giną wraz z ostatniemi tonami pieśni.

Równocześnie po za dekoracyą zdążono scenę ustawić! Widok Saragossy podnosi się do góry i znów mamy inscenizacyę, którejby się nie powstydziła opera nawet w Paryżu.

Tył sceny to znakomicie otworzone drzwi do kościoła Nostra Senora del Pilara, przed kościołem to wszystko, co jest świątotnie. Dwa kandelabry gazowe, kioski handlarzy obrazkami, aleje ocienione. Są to właśnie święta patronki kościoła. Tłumy ludu przeciągają ze śpiewami i tańcami. Zjawiają się i „gigantes i caburzedos!“ Zabawa wzrasta. „Chota“ arragońska brzmi dookoła. Głowę jednego z karłów dźwiga ów biedny Miguel, w pudle wielkoluda siedzi żołnierz-intrygant. Nadchodzi Pilaryka, smutna, zrozpaczona niewiernością kochanka. Miguel ją pociesza, płacze, sam wreszcie z całą poczciwością zaprzysięga jej, że... tamten ją kocha.

Wielkolud atoli czyha i intryguje dalej, mając pod ręką jakiś list kompromitujący. Pilaryka idzie do kościoła, aby przed cudowną figurą patronki szukać pociechy. W tłumie tymczasem zjawia się narzeczony. I jego już zdążyła omotać sieć intrygi! Czyha on już tylko, aby sięgnąć po nóż... Pociągnięty przez tłum wchodzi do kościoła i tam znajduje swoją Pilarykę. Wyjście procesyi, skopiowanej w najdrobniejszych szczegółach, kończy „zarzuelę“. Muzyka piękna, ustępy dramatyczne tchnące siłą, komizm pozbawiony trywialności, a strona dekoracyjna bez zarzutu. Nadto na scenie zawsze tłum żywy, świadomy swej obecności, swej roli.

Treści „zarzuelom“ dostarczają legendy, obyczaje, wreszcie historya Hiszpanii, obfitująca w materyał tragiczny. Naturalnie „zarzuela“ to przedewszystkiem pole popisu dla muzyków, a dopiero na dalszym planie dla literatów.

„Zarzuela“ łączy się z teatrem „na godziny“, zwyczaj nawskróś hiszpański i dobry zwyczaj, bo sprowadzający teatr do rozrywki bardzo taniej i dostępnej dla wszystkich. Teatr hiszpański, dając cztery „zarzuele“, ma cztery rodzaje biletów, Krzesło na wszystkie cztery przedstawienia kosztuje około 2 zł., ale każdemu przysługuje prawo kupić jeden bilet na jedną z „zarzueli“ za 60 ct. Podział ten obejmuje wszystkie miejsca, więc za 15 ct. i mniej, także można mile spędzić część wieczoru. Teatr na tej kombinacyi zyskuje, bo co dzień wypełnia się po brzegi, bo jest tem, czem być powinien, rozrywką przystępną dla szerokich mas.

Muzycy tej miary co Chape, Breton, Yives, Caballero cieszą się niezmierną popularnością a „zarzuele“ takie jak: „El Juramento“, „La Dolores“, „El Duo de la Africana“, „Marina“, „La Verbena de la Paloma“ — to bukiety melodyj, poezyj, humoru i świeżości, oby zawitać mogły i do nas! A może i sam rodzaj twórczości jest dostępniejszym niż opera, wymagająca tomowych partytur i lat całych pracy nad orkiestracyą, głosami etc. etc.?

Tą krótką notatkę z teatru hiszpańskiego kończę na tem, że prócz jednej opery królewskiej w Madrycie, wszystkie inne nie mają subwencyi, a prosperują świetnie dzięki sprężystości i zabiegliwości prywatnych przedsiębiorców. Każde miasto, choćby najmniejsze, ma teatr, ba i więcej jak jeden!

Barcelona 17 sierpnia.

Wacław Gąsicrowski.

Slązku i domagać się oddania mu praw konstytucyą zagwarowanych.

5. Wszystkie istniejące instancye na Slązku przeznaczone do obrony przed wynarodowianiem ludu polskiego winny nadal przez cały ogół polski gorąco być wspierane.

5. Celem skuteczniejszej obrony przed grożącem wynarodowieniem należy siłami całego społeczeństwa polskiego stworzyć „fundusz obrony kresów". Wszystkie pisma polskie są uprawnione do przyjmowania na ten cel składek. Wszystkie dary przesyłać należy do redakcyi pism polskich na Slązku".

Po zakończeniu zgromadzenia zebrali się jego uczestnicy na wspólny bankiet w sali hotelu „pod złotym jeleniem", na którym wnoszono wiele podniosłych toastów.

Ruch wyborczy.

Z gmin wiejskich.

Bóbrka 25 sierpnia.

Prawybory u nas skończone. Mimo zaciekłego teroryzmu ze strony duchowieństwa ruskiego, które w niektórych gminach posunęło się do najniemoralniejszych środków agitacyi, nadużywając wprost religii do celów wyborczych, wypadły prawybory przeważnie korzystne dla kandydatury hr. Mycielskiego. Aby zarzut nadużyć duchowieństwa nie wyglądał na gołosłowne, bezpodstawne oskarżenie, przytaczam fakta:

Ks. Zacerkiewny z Wodnik groził z ambony karami wiecznemi tym, którzy będą głosować na „Polaków i panów". Ks. Iwasek, kooperator w Ostrowie (majątku hr. Mycielskiego) rzucał się jak opętany przy prawyborach, narażając siebie na pośmiewisko ludu, (szczerze życzliwego dworowi i udowadniającego tę życzliwość zwycięstwem kandydata, który głosować będzie na hr. Mycielskiego) zaś suknię swoją duchowną na utratę reszty i tak silnie zachwianej powagi. Proboszcz z Hrehorowa (powiatu rohatyńskiego) nie zadowalniając się agitacyą w swoich stronach, jeździł po gminach tutejszego powiatu: Nowosielce, Czeremchów i groził chłopom pańszczyzną i mandataryuszami, jeżeli będą głosować na „Polaka lub pana". Ks. Zeliczkiewicz z Zaporeczka posunął swoją prawdziwie bezbożną robotę aż tak daleko, że groził chłopom odmówieniem ostatniej pomocy duchownej, gdyby głosowali wbrew jego woli. Jeżeli tych kilka faktów zdołało przedrzeć zasłonę tajemnicy, jaką umieją ci duszpasterze osłaniać swoją działalność, to ileż nadużyć słowa Bożego i stanu kapłańskiego ukrywać się musi jeszcze i nurtować w coraz trzeźwiej patrzących i myślących głowach ludu?

W tych dniach stanie hr. Mycielski przed wyborcami w Bóbrce, celem wyłuszczenia swego programu politycznego.

W gminach ordynacyi Borynicze sami włościanie agitują za wyborem hr. Mycielskiego, przenosząc życzliwego ludowi rolnika, chociaż dziedzica, nad napraszającego się a „zimnego" dla biedy włościańskiej „profesora".

Mielec 24 sierpnia.

Agitacya wyborcza wre w naszym powiecie w całej pełni. Ludowcy, przeciw którym opinia publiczna zwraca się coraz bardziej, nie przebierają w środkach. Dowodem ilustrującym do jakiego rozpasania doszło w naszym powiecie, jest ostatnie żydowskie zgromadzenie w Mielcu ze współudziałem byłego posła sejmowego Krempy i adwokata mieleckiego Nowaczyńskiego.

Geneza tego zgromadzenia następująca: Rada gminna w Mielcu spełniała najgorzej swoje obowiązki i doszło do tego, że marszałek Sękowski musiał imieniem rady pow. dążyć do jej rozwiązania, co też rzeczywiście się stało i komisarzem rządowym zamianowany został p. Adam Wagner, sekretarz rady powiatowej.

Sprawa ta była bardzo nie na rękę rozmaitym macherom, łowiącym ryby w mętnej wodzie, a szczególniej pewnemu indywiduum b. radcy miejskiego w Mielcu, kryminalnie za zbrodnię oszczerstwa karanemu. Żydek ten, wraz z wyżej wymienionymi i jeszcze jakąś figurą (aż z Wiednia podobno) urządzili wiec żydowski, który pod przewodnictwem adwokata Nowaczyńskiego i byłego posła sejmowego Krempy uchwalił założyć protest przeciw prawyborom w Mielcu, a zarazem pozbyć się komisarza rządowego, bardzo niewygodnego tym, którzy z wydzierstwa żyją.

Prawyborów nie zwalą, bo zostały całkiem prawidłowo przeprowadzone (lista wyborców była cała trzykrotnie odczytaną), komisarza także nie usuną, bo nienagannie, z całą sumiennością sprawuje swoje obowiązki, ale Krempa przyrzekł do 14 dni to uczynić, naturalnie jeśli posłem zostanie na nowo wybrany.

A choćby się to i nie udało, to jednak i tak jeden skutek osiągnięty: agitacya przeciw radzie powiatowej i jej marszałkowi Sękowskiemu, nad czem Krempa i Nowaczyński pracują usilnie.

Obrońcy ludu, ludowcy Krempa i Nowaczyński w spółce z czernią żydowską, prowadzoną przez kryminalistę w miłej zgodzie przeciw radzie powiatowej, pilnującej porządku i ochraniającej mienie opodatkowanych — oto obrazek wyborczy z naszego powiatu — smutny, nad wyraz smutny!

Wadowice 35 sierpnia.

Onegdaj odbyło się w Pobiedrzu bardzo liczne zgromadzenie wyborcze, na którem ks. Stojałowski wygłosił długą mowę. W przemówieniu tem obszerniej tłumaczył sprawę wstąpienia posłów chrześcijańsko-ludowych do Koła polskiego, na które się tak oburzają ludowcy. Walka z innemi klasami mówił ks. Stojałowski — nie może sama przez się stanowić celu polityki chłopskiej stanowiła ona raczej tylko epizod, jedną fazę w rozwoju tych usiłowań, których celem właściwym jest zmiana złego na lepsze, naprawa stosunków ekonomicznych i postęp na polu oświaty. Jeżeli zaś te dobra można uzyskać drogą zgody, dlaczegoż i po co prowadzić tak zaciekły bój ze stańczykami wobec Niemców, którzy czyhają na nich tak samo, jak na nas. Stańczycy okazali na ostatniej sesyi dużo dobrej woli, dlaczegoż więc temu przeczyć i stawać w poprzek prądowi zgody, która jest siłą budującą?

Myśli te wykładał ks. Stojałowski chłopom po swojemu tak jasno, że jednogłośnie wszyscy pochwalili to zapatrywanie. Ani jeden głos opozycyjny przeciw kandydaturze ks. Stojałowskiego się nie odezwał i uchwalono ją jednomyślnie.

Były poseł ludowiec Styła ma bardzo słabe szanse.

Przemyśl 25 sierpnia.

Stała się obrzydliwość. P. Eugeniusz Kosiba, mianujący się demokratą i dobrym Polakiem, zrzekł się dziś swej kandydatury ale nie na rzecz kandydata narodowego dr. Czaykowskiego, lecz na rzecz radykała ruskiego chłopa Nowakowskiego. Panuje z tego powodu powszechne oburzenie, jakkolwiek zrzeczenie się to jest bez praktycznego znaczenia, bo Kosiba mógł rozporządzać 4 do 8 głosami.

Przemyśl 25 sierpnia.

Przeciw kandydaturze dr. Czaykowskiego, zastępcy prezesa rady powiatowej wystąpił, jak wiadomo, jako kontrkandydat kierownik towarzystwa zaliczkowego rolnego p. Eugeniusz Kusiba, mianujący się demokratą i dobrym Polakiem a popierany przez kilku swoich przyjaciół, jako jedynie narodowy kandydat na posła z IV kuryi.

Dzisiejszy wiec, który zwołał radykał i socyalista Nowakowski do Przemyśla, zdemaskował zapatrywania p. Kusiby i jego zwolenników. Na wiecu tym stanął p. Kusiba a przemówiwszy do zebranych zwolenników Nowakowskiego, oświadczył, że kandydaturę swą cofa i prosił o oddanie głosów na Nowakowskiego.

Postępowanie to p. Kusiby godzi się napiętnować, jak niemniej i tę okoliczność, że wiec odbył się w sali Sokoła polskiego. Trudno uwierzyć, aby Sokół polski, względnie jego zarząd mógł tak dalece zapomnieć się i zezwolił na to, aby radykał ruski i socyalista, któremu magistrat przemyski, towarzystwo dramatyczne, Ruska Besida i inne towarzystwa ruskie sali swej na wiec odmówiły, przemawiał i agitował za swą kandydaturą przy pomocy p. Kusiby w gmachu Sokoła, na którym mieści się polski orzeł. Z powodu tego panuje w mieście wielkie oburzenie i prawdopodobnie zwołane zostanie walne zgromadzenie, które niewątpliwie potrafi wyciągnąć odpowiednie konsekwencye z postępowania p. Kusiby.

Kałusz 16 sierpnia.

Prawybory wypadły dobrze dla kandydata narodowego dra Wursta.

Kandydaci stronnictwa ludowego, ustanowieni 24 bm. na zjeździe rady naczelnej stronnictwa w Krakowie: Biała: Józef Grygierzec, lub Franciszek Papla; Brzesko: dr. Szymon Bernadzikowski, b. poseł; Brzozów: Józef Wrona. włościanin; Dąbrowa: Jakób Bojko, b. poseł; Gorlice: ks. Jan Kielar; Grybów: notaryusz Edmund Klemensiewicz, b. poseł; Jasło: Wawrzyniec Drewniak, włościanin; Kraków: Franciszek Wójcik, b. poseł; Krosno: Jan Stapiński; Limanowa: prawdopodobnie Podgórski, radca sądu; Lisko: Staruch, ruski kandydat; Łańcut: Bolesław Żardecki, b. poseł; Mielec: Franciszek Krempa, b. poseł; Myślenice: Andrzej Średniawski, b. poseł; Nowy Targ: Józef Rekucki, mieszczanin; Ropczyce: Michał Jedynak, włościanin; Rzeszów: Jan Nowakowski; Sanok: Grzegorz Milan; Tarnów: Stanisław Michalik; Wadowice: Antoni Styła, b. poseł; Wieliczka: dr. Szczepan Mikołajski; Żywiec: Jan Sanetra.

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił w dalszym ciągu przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z kuryi gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe:

Brzozów: *p. Zdzisław Skrzyński,*
Cieszanów: *p. Jan Gnoiński,*
Chrzanów: *p. Andrzej hr. Potocki,*
Gorlice: *p. Władysław Płocki,*
Rawa: *p. Władysław Górka,*
Rudki: *p. Stanisław Bal,*
Stryj: *p. Karol hr. Dzieduszycki.*

Centralny komitet wyborczy:

Al. Vogel sekretarz — *Włodz. Kozłowski* wiceprezes.

Wybory z miast.

Kolomyja 25 sierpnia.

Odbyło się tu zgromadzenie wyborców z kuryi miejskiej, które po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego, dotychczasowngo posła p. Kazimierza Witosławskiego, uchwaliło mu wotum zaufania i zawiązało komitet dla popierania ponownego jego wyboru.

Brzeżany 25 sierpnia.

Walne zgromadzenie przedwyborcze po wysłuchaniu sprawozdania z czynności naszego posła sejmowego dr. Stanisława Schaetzla, uchwaliło mu jednogłośnie wotum zaufania i podziękowanie za wybitną działalność i postanowiło jednogłośnie najgoręciej popierać jedynie dr-a Schaetzla na posła do sejmu z miast Brzeżany-Złoczów.

Marynowski, przewodniczący komitetu.

Stanisławów 25 sierpnia.

W mieście naszem głucho przed wyborami posła na sejm krajowy, nie było widać żadnego zainteresowania, a nawet komitet tak zwany „miejski" nie dawał znaku życia o sobie i zdawało się, że się wcale nie zawiąże. Dlatego też grono obywateli tutejszego grodu zawiązało komitet, który na zebraniach dnia 20 i 24 b. m. uchwalił jednomyślnie popierać kandydaturę dra Leona Bilińskiego.

Jasło 26 sierpnia.

Komitet miejski zawiązał się i wyznaczył do zgłaszania się kandydatur jako termin 31 sierpnia włącznie. Na posiedzeniu zaraz zgłoszono kandydaturę dotychczasowego posła p. Zyg. Jaworskiego. Prezesem komitetu wybrano burmistrza dra Pawłowskiego.

Gwałty radykałów ruskich.

Horodenka 25 sierpnia.

Po pierwszej awanturze, którą urządzili radykali ruscy, łamiąc nogi Tokarykowi za to, że nie głosował na listę zwolenników Okuniewskiego - dopuścili się oni wczoraj nowego, niesłychanego gwałtu na własności Jurka Ożłyka. Wywalono mu bramę domostwa, kartofle wrzucono do błota, stosy zboża rozrzucono a podwórze zasypano kamieniami. Przy gwałcie tym nie brakło groźby zabójstwa.

Husiatyn 25 sierpnia.

Skutkiem podżegań agitatorów ruskich, obito śmiertelnie dwóch Polaków we wsi Samotułkowce za to, że głosowali na listę polską, która też zwyciężyła. Jeden z pobitych nazwiskiem Sobót wczoraj zmarł, drugi zaś dogorywa.

Z pism ruskich.

Diło, podając sprawozdanie ze zgromadzenia przedwyborczego w Uhnowie, na którem omawiano kandydaturę ks. Kipriana z Niemirowa donosi z tryumfem, że gdy wyborca p. Kolbuszewski oświadczył się przeciw tej kandydaturze, zebrani z okrzykiem „chruń, padlec" itp. wyrzucili go za drzwi i poszturkali! Tak wygląda po rusku swoboda objawienia swego zdania.

Nic dziwnego tedy, że na zebraniach takich, gdzie zresztą większa część obecnych nie ma prawa głosowania, nie objawia się rzeczywiste zapatrywanie wyborców, lecz teroryzującej kliki. Chociaż więc „odnoduszno i odnohołosno" zapadają uchwały, są najczęściej sprzeczne z wynikiem następnego głosowania.

Ten sam korespondent donosi *Diłu*, że oprócz „odnoduszno" pożądanego kandydata ks. Kipriana, zgłosił kandydaturę djak i pisarz z Dynisk Tomaszewski.

Jakiś szlachetny „swiaszczennyk" przejęty miłością, pełen uczuć chrześcijańskich, a widocznie postępowy, bo wolny od średniowiecznych uprzedzeń, wielce szanujący cudze zdanie i wolność słowa i myśli — opisuje gwałty niektórych osobistości (Rusinów) w Stryjskiem, twierdzi, że lud tam taki nieszczęśliwy, że chce wysłać deputacyę do cesarza, aby przyłączono „Ruś werhowną" do Węgier. Wprawdzie nie pójdzie to tak łatwo, ale jeżeli szanownemu patryocie spieszno do węgierskich swobód — to jazda ze Stryja do Ławocznego niedroga. *Bon voyage, abe!*

Jak ci panowie tam przemawiają, można nabrać wyobrażenia z tego, co piszą. Np. ów korespondent tak w *Dile* kończy swoją rzecz: „Naród w górach wie, o co się rozchodzi, a brudnie sprzedają chłopską skórę za dwa dudki. Proszę tylko popatrzeć się, jacy oni wystraszeni — (wobec teroryzmu p. korespondenta?) jakie to pochylone postawy, zawstydzone lica, widocznie świadomi oni są ciężkiego grzechu, czarnej zdrady, popełnionej na swej gromadzie i swych dziedzicach; zapisali duszę dyabłu a dzieci nędzy i hańbie!"

O ludziach, którzy mimo tych strasznych presyj ruskich mają odwagę głośno wypowiedzieć swe zdanie i nieustraszeni postępują według swego przekonania, nie bacząc na tym podobne szczekanie, pisze ten sam patryota:

„Tymczasem podaję do publicznej wiadomości, że działalność dr. Mironowicza (burmistrza w Skolem) wywołuje u wszystkich patryotów russkich obrzydzenie. Spluńcie chrześcianie! A mamy tu jeszcze archilizunia w sukni księżej. Niema takiego księdza, któryby z nim żył; nikt go za próg swej chaty nie puści, nikt nie powie dobrego słowa. „Skotom" (bydlęciem) go nazywają A ty Mironowiczu zazdrościsz mu tego życia w gnoju. Dzieci twoje będą na ciebie płakać, a Rusini plwać na twój grób!" Sliczny styl, — nie ma co mówić!

Ten sam dziennik ruski donosi z przechwałką że w Horodynce (w husiatyńskiem) — wybito 48 szyb w prywatnem mieszkaniu nauczyciela, i oburza się, że tam i w Samołuskach „czestnych" gospodarzy aresztowano.

Zawzięta walka toczy się w powiecie Rudki między stronnikami ruskich kandydatów na posła z IV kuryi. Występuje tam jako kandydat „selańskoho" (przez *Diło* i *Rusłana* przezywanego kacapskim) komitetu włościanin Diakow — a jako kandydat drugiej partyi Andryj Pawłysz. *Rusłan* donosi, że 18 sierpnia odbyło się w Horożanie zgromadzenie „selan" — na którem najpierw hańbiono Barwińskiego i Romanczuka, ale *Rusłan* twierdzi, że robili to tylko obałamucone chłopy z Tataryłowa, Kołodrub i kilku „szkarłupników" z Horożany.

Rusłan twierdzi że księża moskalofile na zebraniu w Czajkowicach uchwalili postawić kandydaturę Pawlisza nie tyle dla tego, że tak życzy sobie naród (nie trudno uwierzyć, bo co wie naród o p. Pawliszu, który o 50 mil od Rudek jest sobie notaryuszem) ile, aby niedopuścić do wyboru takiego politycznego „szubrawca" jakim jest Diakow, który wędrował już po wszystkich politycznych partyach i kandydował dawniej jako radykał, a ci, co go wtedy zwalczali, dziś go popierają; ks. dziekan Matkowski ne „łuczszyj" od innych kacapów a wszyscy oni „krutije". *Hałyczanin* i *Russkie słowo* ogłosiło, że będzie wiec, a „otec Matkiwski" dał kartki swoim „pidchwostczam" w nadzieji, że wejdą i uchwalą kandydaturę wiecznego kandydata Diakowa. Diakow zabrawszy głos, zamiast wygłosić wyznanie wiary, kłócił się z mieszczaninem Olchowym. Potem przemawiał chłop Senyszyn i tak do pana kandydata przemówił: obrabowałeś nas, jakeś wójtował, a teraz idziesz na rozbój całego powiatu. Gdzieś podział 600 złr. pieniędzy gminnych? itd. Ta mowa ogromnie się podobała i wszyscy wołali: precz z Djakowem. Po tak burzliwym wiecu kacapy pospuszczali nosy, widząc, że usuwa im się ziemia z pod nóg. *Rusław* opisując to zajście dodaje: Cześć włościanom z Horożany a „twardym" ojcom radzimy aby „nie ryli".

Wydział starosamborskiej rady ogłasza dla swoich przyjaciół politycznych wiec na 27 sierpnia w starym Samborze, na którym ruski kandydat radca sądu z Nowego Sącza Piotr Linynski wygłosi program „polityczny" a zarazem wzywa wiernych aby do tego czasu podali, gdzie kto został wyborcą i na kogo wyborca będzie głosować.

W Samborze odbędzie się 29 sierpnia w sali hotelu narodowego narada wyborców dla ostatecznego postawienia kandydatury z IV kuryi.

W Zbarazu postanowił przedwyborczy komitet zwołać wiec dla postawienia chłopsko-ruskiej kandydatury.

W Żółkiewskiem wysunięto przeciw kandydaturze dr. Korola, kandydaturę wójta z Woli wysockiej zwana Duczymińskiego.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Prezydent miasta dr. Małachowski powrócił do Lwowa.

Odznaczenia. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić inspektorowi kultury krajowej dla Galicyi, radcy dworu Władysławowi Struszkiewiczowi, krzyż kawalerski orderu papieskiego św. Grzegorza, a malarzowi Wojciechowi Kossakowi w Krakowie królewsko-pruski order czerwonego orła klasy czwartej,

80 rocznicę urodzin obchodzić będzie z 2 września emer. szef sekcyi w ministerstwie oświaty p. Edward Gniewosz, długoletni były poseł sejmowy i do parlamentu.

Slub hrabianki Jadwigi Tarnowskiej, córki JE. hr. Stanisława i Róży z hr. Branickich z hr. Hilarym Bninskim, synem Romana i śp. Wacławy z Sobańskich, odbędzie się 3 września br. w kościele Maryackim Krakowie.

Zaręczyny. W czwartek odbędą się w Rypczyńcach, gubernii podolskiej, zaręczyny Władysława hr. Dunin-Borkowskiego, syna czcigodnego p. Mieczysława z Mielca, z panną Eweliną Mazarakówną, córką z ks. Czetwertyńskich Mazaraków. Państwo Mieczysławowie hr. Dunin-Borkowscy wyjechali dziś na tę uroczystość rodzinną.

Zebranie wyborców, na którem zda sprawę p. Romanowicz z czynności poselskich odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem w „Gwieździe".

Silvio Nodari. Z Tryestu sprowadzono do Lwowa i osadzono w więzieniu śledczem jednego z najniebezpieczniejszych agentów emigracyjnych Sylwiusza Nodari z Genui, dobrze znanego chłopom galicyjskim. Oskarżonym jest o niezmiernie długi szereg wyzysku emigrantów, którzy dostali się w jego sieci, oszustw i szalbierstw. Emigrantami poprostu kupczył jak towarem. Przed półtora rokiem rozliczne jego przestępstwa zwróciły uwagę władz, wreszcie przed 9 miesiącami uwięziono go i sadzono w więzieniu śledczem w Gradysce.

Tamtejszy też sąd przeprowadził całe śledztwo i wygotował akt oskarżenia. Ze jednak do rozprawy powołano na żądanie Nodariego 181 chłopów galicyjskich na świadków, więc dla ułatwienia w ich przesłuchaniu delegowanym został lwowski sąd karny do przeprowadzenia rozprawy. Dlatego też sprowadzono Nodariego do Lwowa. Na ławie oskarżonych zasiądzie także jego wspólnik. Rozprawa odbędzie się w czasie niedługim; a będzie o tyle oryginalna, że obaj oskarżeni mówią tylko językiem włoskim. Całe śledztwo dotychczasowe i wszystkie akta spisane są po włosku. Również przyjeżdża z Tryestu dwóch adwokatów Włochów, którzy po włosku bronić będą oskarżonych. Że zaś nasz trybunał tym językiem nie urzęduje, więc cała rozprawa toczyć się będzie przy pomocy tłumacza.

Kraj. opłaty konsumcyjne. Cesarz sankcyonował projekt ustawy, uchwalony przez galicyjski sejm krajowy, mocą której przestają obowiązywać postanowienia ustawy o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, o ile tyczą się poboru tych opłat od palonych napojów spirytusowych.

Wdowa po śp. Kaiziu otrzymuje jeszcze ciągle liczne depesze kondolencyjne. Między innemi nadesłali depesze: gubernator banku dr. Leon Biliński, br. Chlumetzky, namiestnik hr. Clary, radca sekcyjny dr. Rosner, wszyscy szefowie sekcyj i urzędnicy ministerstwa skarbu; dalej prezydent Izby poselskiej hr. Vetter i wielu posłów, a między tymi pp. Gniewosz i dr. Włodzimierz Kozłowski, oraz członek Izby panów dr. Rieger.

Dzieło dra Kaizla. *Lidove Noviny* donoszą, że dr Kaizl pozostawił obszerne dzieło o politycznem życiu z ostatnich 16 lat. Opis ten, ujęty w formę dziennika, jest na razie zachowany w tajemnicy.

Ruch pociągów wszelkiego rodzaju, na przestrzeni między Ustrzykami a Olszanicą, wstrzymany skutkiem uszkodzenia mostu jeszcze dnia 5 bm. — został dnia 25 bm. na nowo podjęty i odbywa się już normalnie.

Alians p. Rottera z Daszyńskim. *Czas* omawiając onegdajsze uchwały jednego ze zgromadzeń przedwyborczych w Krakowie, które uchwaliło wysłać do Wiednia ze skargą na rzekome nadużycia wyborcze, deputacyę złożoną ze skoncentrowanego p. Rottera i socyalisty Daszyńskiego, pisze:

Nie zabrakło i korony, odpowiadającej całemu przebiegowi zgromadzenia. Uchwalono wysłać do Wiednia deputacyę ze żałobą na nadużycia władz przy wyborach, i do tej deputacyi wybrano pp. Rottera i Daszyńskiego. P. Rotter znowu nierozumie, co w tem złego, — a *Naprzód* daje dzisiaj społeczeństwu lekcyę, że minister jest przełożonym namiestnika, że więc na namiestnika skarżyć należy u ministra. Najlepszy to początek i najlepsza charakterystyka aliansu p. Daszyńskingo i p. Rottera. P. Daszyńskiemu zawdzięczamy kilka wspaniałych i oryginalnych interpretacyj obowiązujących ustaw, dokonanych przez władze centralne. Pan Rotter chce obecnie nadrobić to, co przez swoje dotychczasowe wahanie stracił, i skwapliwie chwyta się projektu pukania do wiedeńskich biur centralnych. Obydwa są jednak tylko konsekwentnymi. Dla nich jest wszystko lepsze, nawet utrata tej szczypty krajowej samodzielności, jaką mamy, od takiego rządu krajowego, który jest wprawdzie polskim, ale przez wolność wyborów nie rozumie wolności opozycyjnych stronnictw do teroryzowania wyborów. Stąd to płyną żale pp. Rottera, Daszyńskiego, Mikołajskiego, Stapińskiego i innych „osób umęczonych".

Na sprzedaż. *Rusłan* ogłasza następującą odezwę: Ruskie chłopy! Cwierć mili od Oleszowa w Tłumackiem jest na licytacyjną sprzedaż wystawiona wieś Bukowna; termin 8 września 1901, cena 70 - 80 tysięcy guldenów. Przybywajcie Rusiny z całego kraju, kupmy my chłopy, nie dajmy, aby ruska ziemia przaszła w cudze ręce. Wieś leży nad Dniestrem, między lasami, ziemia doskonała, 300 morgów ornej ziemi, 500 lasu, nad Dniestrem jest 30 morgów pastwiska, na którem wypasa się 80 par wołów za opłatą 24 zł. od pary.

Kto wybiera się za ocean, niech idzie kupować Bukownę.

Jeden z ostatnich weteranów z 1830 r. Aleksander Bednawski, porucznik 10 p. lansierów b. wojsk polskich, urodzony w r. 1812, zmarł w San Francisco, w Kalifornii.

W szkole polskiej w Paryżu odbył się pod przewodnictwem dr. Ksawerego Gałęzowskiego doroczny egzamin, na którym premię otrzymali: A. Bolikowski, Kwapiszewski. St. Kossiłowski, Zborowski, B. Haciski, J. Sobolewski, Krzyżanowski, Jędrzejowicz, E. Gorecki, J. Żarski i B. Żurkowski.

Skandal w banku charkowskim. Z Charkowa donoszą: Przy rewizyi ksiąg Banku ziemskiego znaleziono pozycyę: „Prasie 5.000". Dzienniki tutejsze domagają się publicznego ogłoszenia, kto wziął te pieniądze i za co.

Z życia Polonii amerykańskiej. Dnia 25 września odbędzie się w Buffalo kongres Polaków-katolików. Z różnych stron czynią się starania aby jedna z poważniejszych naszych instytucyi Związek Narodowy nie usuwał się od wspólnej pracy na katolicko narodowym kongresie. Na kongresie przyjdą pod obrady wnioski o równouprawnienie polsko-amerykańskiego kleru na równi z innonarodowem duchowieństwem. Rozstrząsane będą rozporządzenia językowe niektórych księży biskupów i środki mogące zapobiedz wynarodowieniu Polaków: szkolnictwo i reforma tegoż; nawiązanie politycznego stanowiska, jakie amerykańska Polonia zajmie względem starej ojczyzny; podniesienie polskiego handlu i przemysłu w Ameryce, oraz kolonizacya; fundusz na popieranie polsko amerykańskich potrzeb i wybór wydziału kongresowego i komisyj, któreby czuwały nad przeprowadzeniem uchwał kongresu.

Kongres przyjmie rezolucye, w których zaznaczy wierność i przywiązanie do Stanów Zjednoczonych, tudzież, że Polacy są i chcą być jak najlepszymi obywatelami tego kraju, że pragną uczyć się państwowego języka, aby władali nim na równi z innymi amerykańskimi obywatelami, ale również chcą władać swym ojczystym językiem i być dobrymi Polakami.

Los Werek. Z Wilna piszą do *Now. Wrem.* o obecnym stanie Werek: Las nabył spekulant z Hamburga za 525.000 rubli. Co do pałacu, zostało w nim jeszcze wiele pięknych rzeczy. Ostatni właściciel, zmarły ks. Hohenlohe, wywiózł z Werek 8 wagonów rzadkości, lecz i bez tego Werki robią ogromne wrażenie swojemi przedmiotami sztuki, odrobieniem ścian, podłóg, drzwi, okien, urządzeniem salonów. We wszystkiem widać wyszukany smak, dobre pochodzenie właściciela. Salonów jest 48 na trzech piętrach, na dole pokoje dla służby, na bieliznę i kąpiele. Basen kąpielowy obok łazienki ma długości 12 arszynów, szerokości 6. Jest to jezioro, które dowolnie można ogrzewać do wszelkiej temperatury. W Werkach jest ogród zimowy z grotą, jest zwierzyniec, a w nim 150 zwierząt. Obecnie wystawione są one na sprzedaż po 5 rb. sztuka. Urządzenie salonów — książęce, ale zjawiają się już meble z tandety. Na łóżku księcia, na puchach, pod baldachinem, wśród aksamitów i jedwabiów sypia jeden z nabywców Kabyliński. Na przyszły rok ma tam powstać restauracya dla przejezdnych i miejsce rozrywek. Smutny los wielkopańskiej rezydencyi, która przez małżeństwo dostała się w ręce niemieckie, a potem poszla na handel.

Co je i pije Edward VII opowiada swoim czytelnikom *Figaro*. Otóż monarcha angielski jest jednym z najwybredniejszych smakoszów w swoim kraju; ma on specyalne upodobanie do potraw wyszukanych, a zdumiewający apetyt pozwala mu uporać się z najobfitszym jadłospisem. Od czasu wstąpienia na tron Edward VII jada według oryginalnego rozkładu godzin. O godz. 9 rano podają mu na okrągłym stoliczku w gabinecie jajka, zimne mięso, duże grzanki z bułki i trzy filiżanki herbaty. O godzinie 2 odbywa się drugie śniadanie, złożone z trzech lub czterech dań. O godz. 5 (*five o clock*) — kilka filiżanek herbaty z herbatnikami. O 7 lekka kolacya, złożona z zimnego mięsiwa, a około północy obfita kolacya „poważna". Przytem jest król amatorem wielkim wszelkich legomin i słodyczy; ulubionym napojem monarchy jest szampan; *aleu*, tego narodowego napoju Anglików, nie znosi, a wina zwyczajne również pija niechętnie; kawę czarną wreszcie przyprawia zawsze najlepszym koniakiem.

Pancerz z torfu. *Wiener Tagblatt* donosi z Hanoweru, że odbyły się tam próby z nowym pancerzem nieprzepuszczającym kul, zrobionym z torfu. Próby miały osiągnąć doskonały rezultat.

Mur Skirmuntowski. Ofiarą pożaru m. Pińska padł między innemi dom, zwany Murem Skirmuntowskim, zbudowany przez Mateusza Butrymowicza, posła pińskiego na Sejm czteroletni, pradziada dzisiejszej właścicielki. Spaliło się w nim całe urządzenie wewnętrzne ze wszystkiemi prawie ruchomościami i starożytnemi zabytkami. Została wszakże cała część jego architektoniczna murowana i dom ten ma być rychło odbudowany w dawnej swojej postaci.

Kamień węgielny tej pięknej, więcej niż zeszłowiecznej budowy, położony został w dniu pobytu w Pińsku Stanisława-Augusta, kiedy w r. 1784 dnia 9 września król podejmowany był w stolicy Polesia, przez Mateusza Butrymowicza i obywatelstwo miejscowe. Ze zbiorów znanej rzeźbiarki, śp. Heleny Skirmuntowej, mieszczących się w tym domu, zdołano uratować bardzo mało. Ocalały tylko: portret Adama Mickiewicza, malowany przez Walentego Wańkowicza, tudzież

cenne prace dłuta samej artystki, mianowicie: trzy krucyfiksy, odlane w bronzie, rzeźby „Mendog" i „Giedymin", kilka figurek „szachów polskich", portret artystki (medalion marmurowy, wykonany przez rzeźbiarza Amiciego w Rzymie), popiersie marmurowe (portret matki), wspólna praca Skirmuntowej i Amiciego, cała korespondencya Heleny Skirmuntowej, oraz parę medalionów przez nią wykonanych. Z innych cennych zabytków uratowane zostały: starożytne dokumenty Fary pińskiej (kościoła Franciszkanów), datujące się od roku 1504, obraz na miedzi bł. Andrzeja zakonnika, pochodzący z XVII wieku, tudzież portretowe popiersie, rzadkie w kraju (naturalnej wielkości), kardynała Hozyusza, odlane w gipsie z pomnika znajdującego się w kościele S-ta Maria in Transtevere w Rzymie.

Czterdziestoletni jubileusz swego urzędowania jako notaryusz w Kolbuszowej, obchodził w sobotę 24 bm. p. Józef Lityński.

Zamiana probostw. Namiestnictwo zezwoliło na zmianę gr. kat. probostwa *regiae collationis* w Zielonej na probostwo gr. kat. w Pererowie i odwrotnie pomiędzy plebanami ks. Dyonizym Wojewódką w Zielonej a ks. Aleksandrem Reszetyłowiczem w Pererowie.

† **Hr. Fr. Coronini**, syn austr. marszałka polnego i wychowawcy cesarza Franciszka Józefa, hr. Jana Baptysty Coroniniego, umarł wczoraj w Wiedniu. Zmarły wychowywał się w pierwszej młodości wraz z Edwardem Taaffem, z synami arcyksięcia Franciszka Karola, a więc i z późniejszym cesarzem Franciszkiem Józefem, ukończył prawo i filozofię, poczem wstąpił do pułku dragonów, odznaczył się w bitwie pod Königgrätzem, wystąpił ze służby wojskowej jako pułkownik i oddał się życiu publicznemu. Wybrany do Sejmu goryckiego, mianowany został marszałkiem krajowym w roku 1870. W następnym roku wszedł do rady państwa, gdzie przyłączył się do umiarkowanego skrzydła niemieckiej lewicy. Po dwukrotnej secesyi w klubie lewicy, stanął na czele nowej frakcyi t. z. klubu postępowego, lecz już w roku 1878 wskutek różnicy zdań przy obradach nad okupacyą Bośnii i Hercegowiny, wystąpił z klubu postępowego, który zwalczał okupacyę Bośnii.

Po zebraniu Rady państwa w październiku r. 1879 Coronini, wybrany został prezydentem Izby posłów i godność tę sprawował przez dwa lata; lecz Niemcy z lewicy tak mu dogryzli, że Coronini widział się zmuszonym w marcu 1881 złożyć godność prezydenta Izby i utworzył własny klub t. zw. lewe centrum zwane Coroniner Club, który wywierał pewien wpływ za rządów hr. Taaffego. Po upadku Taaffego usunął się Coronini zupełnie w zacisze domowe i aż do śmierci nie brał więcej udziału w życiu politycznem.

Zmarli. W Lyonie zmarł emigrant z r. 1848 M. Iwaszkiewicz.

✱

Kanikuła.

— Pan w domu?

— W domu, ale z interesami nie przyjmuje, bo mu za gorąco..

– Ja go zaraz ochłodzę! Przynoszę pozew sądowy.

Ze stowarzyszeń.

W szkole muzyki K. Mikulego wpisy rozpoczynają się dnia 28 sierpnia b. r. w lokalu szkoły, Chorążczyzna 12.

Kalendarz.

We wtorek d. 27 sierpnia Przeniesienie św. Kaź. — Mycheja Pr.

Wschód słońca 27 sierpnia o godz. 5 min. 17 zachód o godz 6 min. 42.

We środę d. 28 sierpnia Augustyna B. — Uspenie Bohor.

Wschód słońca 28 sierpnia o godz. 5 m. 11, zachód o godz. 6 min. 40.

Colosseum Thorna od 16 września nowy olbrzymi senzacyjny program. *Modelka*, ferya sceniczna baronowej d'Heros. *Hilaris i Tordant* najsłynniejsi ekcentrycy paryscy. *Vonare* niezrównana dama kauczukowa. *Cserpanow* trupa ukraińska. *Mas-Andres* ulubiony duet francuski. *Trupa Laares* słynni akrobaci. *Tilly Verdier* subretka. *Hans-Hansen Trio* sezacyjny akt na obracającym się aparacie. *Bollero* tancerka transformacyjna. *Les 2 Sarols* igrzyska olimpijskie. *Amerykański Bioskop* nowa wspaniała serya żywych fotografij.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Czy panna może się oświadczać?

To jest pytanie, którem się obecnie zajmują w Ameryce. Stało się ono obecnie dlatego aktualnem, że niejaka miss Lulu Bowlin, która dziś jest panią Viktor, dała na nie potwierdzającą odpowiedź, w możliwie najbardziej stanowczy sposób.

Gdy miała lat szesnaście powzięła postanowienie, iż zaślubi tylko tego mężczyznę, którego pokocha, tego, a nie innego, i to za każdą cenę. Była bardzo piękną i bardzo bogatą – jej babka była na tyle uprzejmą, iż pozostawiła jej w spadku 100.000 dolarów — była także wykształconą i była wreszcie zupełnie niezawisła. Jej ojciec, rentier w Hopwood w Pensylwanii, pozostawiał jej zupełną wolność. Naturalnie, że cała męska młodzież w Hopwood kochała się w niej, ale jej serce pozostało spokojne. Nareszcie pojawił się jej... przeznaczony. Był akrobatą. Miss Lulu zobaczyła go pewnego wieczoru w hippodromie i zaraz powiedziała sobie: ten albo żaden! Ale gdy następnego poranku udała się do hippodromu, aby się z nim zapoznac, dowiedziała się, że wybrany przez nią właśnie wraz z swoją wędrującą trupą opuścił miasto. Obraz akrobaty wyrył się jednak głęboko w sercu pięknej Lulu.

Tak przeżyła cztery lata w tęsknocie za ukochanym. Tym zasem pan Viktor, jak to się często w Ameryce dzieje, zmienił swój zawód. Został agentem wielkiego domu handlowego w Uniotown, sąsiedniem mieście Hopwoodu. I gdy miss Lulu bawiła raz w Uniotown, danem jej było zobaczyć swego ukochanego na ulicy. Szła za nim pc chu aż do jego mieszkania, a potem przez posłańca posłała mu list, w którym wyznała mu swą miłość i prosiła go, aby ją tego jeszcze wieczoru odwidził. Pan Viktor był przyjemnie zdziwiony i poszedł do hotelu, w którym zamieszkała Lulu. Tam w jednym kącie salonu hotelowego wyznała mu, że go kocha i żywi gorące życzenie zostania jego małżonką. W pierwszej chwili pan Viktor osłupiał, ale palące oczyi pięknej młodej dziewczyny rozpłomieniły wnet jego serce i w dwa tygodnie potem panna Lulu Bowlin została panią Viktor. Stało się to przed dwoma tygodniami.

A że to było w Ameryce, więc natychmiast zbiegli się do niej reporterzy i teorya, jaką ona przed nimi roztaczała, jest dziś przedmiotem publicystycznej dyskusyi.

— Postanowiłam sobie święcie — mówiła ona — że gdy spotkam mężczyznę, którego pokocham, wyznam mu moją miłość otwiarcie i powiem mu, iż pragnę, aby się zemną ożenił. Mógłby ktoś zarzucić, że jestem nieskromna; ale czy rzeczywiście mniej mam wstydu od tych wszystkich panien, które na salach balowych, w kąpielach, wszędzie, dokąd idą, niczego innego nie czynią, jak polują na męża. Żałuję te nieszczęśliwe dziewczęta, którym tak zwane dobre wychowanie nakłada fałszywą skromność.

Tembardziej żałuję je — mówiła dalej — że niejedna z nich, mająca niewinny wzrok i skromne maniery, przepędza bezsenne noce, przemyśliwając nad sposobami złapania męża. Osiągają też niejednokrotnie swój cel, jak rybak, który zaopatrzony w cały arsenał rybołowski, przebiega z miejsca na miejsce, na prawo i na lewo, wysuwa się i chowa, a to wszystko w tym tylko celu, aby przed biednymi rybkami ukryć, iż mały kąsek, który tak ponętnie wygląda, ma wewnątrz straszny haczek. Gdy kobieta kocha mężczyznę, ma prawo mu to powiedzieć. Uczciwa kobieta staje się żoną mężczyzny, ponieważ go kocha, a jeżeli go kocha, to chce mu dopomódz. Jestem bogatą i dlatego mój mąż nie będzie z mego powodu narażony na troski materyalne. Ale gdybym ani jednego dolara nie miała, a była zdrową, miałabym takie samo pełne prawo oświadczenia się mężczyźnie kochanemu. Trzeba być przygotowanym na to, aby z mężem nietylko szczęście, ale i nieszczęście dzielić. Naturalnie, że gdybym była chorą, nie miałabym prawa oświadczenia się mężczyźnie, ale jak panowie widzą, nie jestem nią. I bardzo nam dobrze się powodzi.

Gdy młoda kobieta to mówiła, rzuciła z uśmiechem kokieteryjny wzrok ku zwierciadłu, które odbijało obraz jej pięknej, szczęściem promieniejącej postaci...

Sztuki piękne.

* **Aleksandrowi Fredrze** (ojcu) poświęca *Fremdenblatt* dłuższy fejleton, pióra Tadeusza Rittnera.

* **Moniuszki zaginione opery**: „Ideał", „Karmaniol" i „Nocleg w Apeninach" odnalazła w Warszawie towarzystwa muzycznego sekcya im. Moniuszki.

* **Obraz K. Stabrowskiego** „Rekonesans" nabył rząd bawarski na międzynarodowej wystawie obrazów w Monachium.

* **Wystawa polska w Petersburgu.** Tej jesieni, jak donoszą *Piet. Wiedom.* będzie urządzona w Petersburgu, w gmachu „Solanoj Gorodok" wystawa obrazów malarzy polskich.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We wtorek „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach Ziehrera.

We środę „Leta", krotochwila z angielskiego Gobbinsa.

We czwartek „Trzy życzenia", operetka Ziehrera

W piątek „Nitka jedwabiu", komedya Wiktoryna Sardou.

* **Repertoar teatru krakowskiego.**

We wtorek „Młodzi bohaterowie", dramat z czasów powstania 1863.

We środę „Tamten", sztuka I. Maskoffa.

We czwartek „Wesele" Wyspiańskiego.

W piątek „Kordyan" Słowackiego.

W sobotę po raz pierwszy „Pod kolumną Zygmunta", dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego.

Comedia del' arte.

I.

PIEROT.

Upudrowana gęba, zawadyacka mina,
Cały w bieli, pompony na nim krasne, duże —
Jak gdyby w miskę mleka wsypał świeże róże -
Powietrze piruetem wykrętnym przecina.

Nie wie, że jest ofiarą figlów Arlekina,
Więc namaszczony, dumny — jak doża w purpurze.
Lecz jakże nie ma nosa zadzierać ku górze,
Skoro mu ust swych chyli cudna Colombina.

Życie ludzkie — to także *comedia del' arte*,
I w niem na tytułową pcha się Pierot kartę,
A łatwego tryumfu oszukany chwilką,

Sądzi, że ten największy, kto ma giętkie kości,
Że on — to filar świata, ozdoba ludzkości —
I ani się domyśla, że jest błaznem tylko.

II.

COLOMBINA.

Uśmiechnięta, różowa, lekka Colombina
Natrętów ma bez liku. — Najgorszy niecnota
To skrzypek, co ją całą w nić melodyi mota —
Nic mu pięści Pierrota, żarty Arlekina.

Inaczej sobie mądry alchemik poczyna:
Raz wraz przegarnia przed jej okiem kupy złota,
Lecz ona nie dba o nich! Ona chce Pierota!
Czarująca, rozkoszna, lekka Colombina.

Życie ludzkie — to także *comedia del'arte*:
I w niem gra serce skrzypka boleśnie rozdarte,
I w niem alchemik próżno złotem się opłaca,

Ta, która obietnicą szczęścia dusze budzi
Przechodzi obojętnie, szyderczo śród ludzi,
Aby słodko utonąć w objęciach — pajaca.

III.

ARLEKIN.

A teraz -- proszę... baczność! Wejście Arlekina:
Na twarzy czarna maska, w ręku drewna kawał,
Cały w tęczy, na ustach pięknych słówek nawał,
Jednego figla skończył, wraz drugi zaczyna.

O! zna go dobrze Pierot! zna go Columbina!
Ich troski — to dla niego ucieszny karnawał:
Mądre, poczciwe rady będzie ci łotr dawał
I raz wraz kijem kąsał zdradnie, jak gadzina.

Życie ludzkie — to także *comedia del'arte*:
I w niem arlekin szczęścia — licho nic nie warte —
Kręci się między ludźmi w tęczowym kostyumie,

Każdego nęci, kusi swem bajaniem śpiewnem.
Każdego w końcu wytnie po łbie twardem drewnem —
Zdemaskować nędznika w porę — nikt nie umie.

Wincenty Kosiakiewicz.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Ks. kardynał Puzyna wrócił z Bielan do Krakowa i udaje się we wtorek w towarzystwie ks. kanonika Wądolnego na wizytacyę kanonij dziekanatu lanckorońskiego.

— Według informacyj, jakie otrzymało biuro prezydyum rady miejskiej, statut miasta Krakowa odszedł już z namiestnictwa do ministerstwa, a ministerstwo postanowiło przedłożyć go do sankcyi cesarskiej. Sankcyi cesarskiej spodziewają się w bieżącym a najpóźniej w przyszłym tygodniu.

— Banda cyganów rozbiła swoje namioty na Błoniach tuż za wałami kolejowymi. Liczy ona kilkanaście osób, mężczyzn i kobiet, oraz spory zastęp dzieci okrytych łachmanami. Są to cygani węgierscy, jakich już dawno w Krakowie nie widziano. Kobiety trudnią się wróżeniem i ofiarowywują w tej mierze swe usługi przechodniom, zwiedzającym cygańskie namioty i przechodzącym przez Błonia. Za kilka dni wyruszą cyganie w dalszą swą nieskończoną wędrówkę.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Rząd rosyjski postanowił utworzyć 4-kl. szkołę handlową w Lublinie, oraz wydał ustawę, orzekającą, że w 7 klasowej szkole handlowej w Wilnie liczba żydów nie może wynosić więcej, niż połowę ogółu uczniów.

Ostatnie wiadomości.

Kilku członków węgierskiego stronnictwa niezawisłości wystosowało do budapeszteńskiego parlamentu petycyę z żądaniem wdrożenia śledztwa przeciw hr. Banffy'emu i jego byłemu gabinetowi i postawienia go w stan oskarzenia. Oskarzyciele twierdzą, jakoby Banffy miał się w swoim czasie oświadczyć za zaprowadzeniem absolutyzmu, podczas wyborów w roku 1896, dalej, że ograniczył wszelkie swobody prasowe, zgromadzeń i osobiste; nadto, że nie był obecnym na pogrzebie Kossutha i spowodował klauzulę w Ischlu. Przez to wszystko była zagrożoną niezawisłość Węgier, konstytucya i wolność.

Telegramy i telefonematy.

Wiec katolicki.

Litomierzyce 26 sierpnia. Wczoraj popołudniu odbył się tu wiec katolicki, biskup Schöbel podniósł jego charakter czysto chrześcijański, a bynajmniej nie polityczny. Wiec zakończono hołdem, oddanym cesarzowi. Równocześnie na znak protestu urządzili wszechniemcy zgromadzenie w innym lokalu; przemawiali posłowie Schliter, Kutscher, Eisenkolb. Z powodu gwałtownych napaści na Kościół katolicki zgromadzenie to rozwiązano, a żandarmerya opróżniła lokal; prócz tego ktoś z tłumu rzucił na urzędnika kuflem od piwa i strącił mu czapkę z głowy. Następnie tłum usiłował podążyć przed lokal, w którym odbywał się wiec katolicki, ale żandarmerya temu przeszkodziła.

Podróż cara do Francyi.

Petersburg 26 sierpnia. Prasa omawia jednomyślnie z wielką radością podróż pary carskiej do Francyi. „Nowoje Wremia" wyraża przekonanie, że podróż ta nietylko we Francyi i Rosyi wywoła radosne echo, lecz wszędzie, gdzie gruby egoizm nie wyrugował dążności humanitarnych i nie zabił najwyższych ideałów narodów chrześcijańskich. „Birżewija Wiedomosti" stwierdzają, że podróż przedewszystkiem przyczyni się do umocnienia pokoju. „Rossija" i „Mosk. Wiedomosti" podnoszą, że podróż pary carskiej do Francyi jest nowym dowodem niewzruszonej stałości dwuprzymierza.

Car na manewrach niemieckich.

Berlin 25 sierpnia. „Nordd. Allg Ztg." twierdzi wbrew doniesieniom innych dzienników, że kanclerz hr. Buelow będzie obecnym przy spotkaniu cesarza Wilhelma z carem Mikołajem, co odpowiada także osobistemu życzeniu cara.

Anglia i Transvaal.

Capetown 26 sierpnia. W Burghersdorp zasądzono 149 osób za zdradę; większą część podsądnych pozbawiono prawa obywatelstwa.

Boerzy dążą na południe kolonii Przylądkowej, oddział Scheepera zagraża okręgowi Oudtshoorn.

W Chinach.

Londyn 26 sierpnia. „Times" donosi z Szangaju: Powódź, spowodowana wylewem rzeki Jangtse, wyrządziła wielkie szkody. Obawiają się z tego powodu nędzy głodowej na zimę.

„Times" donosi z Szangaju, że pełnomocnik chiński Natung, który otrzymał polecenie wyrażenia rządowi japońskiemu ubolewania Chin, z powodu zamordowania kanclerza Sugijama i przybył do Szangaju, skąd miał udać się dalej, otrzymał rozkaz zostania w Szangaju.

Różne.

Pöstyen (na Węgrzech) 25 sierpnia. Przybył tu ks. Ferdynand bułgarski w towarzystwie adjutanta przybocznego pułkownika Markowa.

Nowy Jork 25 sierpnia. Donoszą z Colon (Aspinwall w Kolumbii): Do gubernatorów poszczególnych departamentów wystosowane zostało z stolicy Kolumbii, Bagoty: rozporządzenie jeszcze z końcem zeszłego miesiąca, datowane 18 lipca b. r. tej treści, że, ponieważ granice republiki zagrożone są przez nieprzyjaciół i grozi wybuch wojny, wszelkie wydatki państwowe mają być ograniczone, a siły materyalne skupione około uposażenia armii i zmobilizowania wojska. Rozporządzenie to zarządza w końcu pobór nadzwyczajnych podatków i kontrybucyi wojennej, oraz upoważnia gubernatorów, aby stosownie do potrzeb postępowali w myśl tego rozporządzenia.

Wiedeń 26 sierpnia. Do dzienników donoszą z Budapesztu, że obiega tam pogłoska, iż po skończeniu manewrów na Węgrzech minister wojny br. Krieghammer poda się dymisyi.

Praga 26 sierpnia. „Narodni Listy" ogłaszają breve papieskie z dnia 1 sierpnia p. t. „Slavorum gentem", które zmienia kolegium kapłańskiej św. Hieronima w Rzymie, będące dotychczas otwarte także dla Włochów z Ilyryi i Dalmacyi, na seminaryum wyłącznie dla Słoweńców i Kroatów.

Rzym 26 sierpnia. Na odbytej pod przewodnictwem włoskiego ministra spraw zagranicznych Prinettiego a przy udziale zastępców dyplomatycznych Anglii, Francyi i Rosyi konferencyi w sprawie kreteńskiej, przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, że książe Jerzy grecki gotów jest ponownie objąć mandat naczelnego komisarza Krety i uchwalono mu podziękować za to.

Petersburg 26 sierpnia. W szkołach handlowych od jesieni będą zaprowadzone pewne zmiany. Wszelkie kary dla uczniów będą zniesione; w posiedzeniach rad pedagogicznych brać będzie udział lekarz, oraz zaproszeni rodzice uczniów; rodzice będą mogli bywać także na lekcyach. W każdej klasie nie pdwinno być więcej, niż 40 uczniów.

Konstantynopol d. 26 sierpnia. Opublikowano irade sułtana, dozwalające Towarzystwu dokowemu zupełnego wykonywania praw jego na podstawie przyznanej koncesyi. W ten sposób zatarg francusko-turecki prawdopodobnie zupełnie już załatwiony został.

Niżny Nowogród 26 sierpnia. Na przestrzeni kilku tysięcy dziesięcin wzdłuż linii kolejowej palą się lasy i torfowiska. Na kolei moskiewsko kazańskiej pociąg osobowy doznał znacznych uszkodzeń wskutek pożaru. Osobom, stojącym na platformie, zajęły się od gorąca włosy na głowie. Pożar trwa dalej.

Dział ekonomiczny.

— **Myszy polne.** W powiecie sanockim pojawiły się myszy polne i porobiły ogromne spustoszepia w gminach Zarszyn i Jaćmierz. Włościanie obawiają się o zasiewy zimowe.

Wiadomości giełdowe.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	17 sierpnia	24 sierpnia
Renta papierowa	99·10	98·85
Austryacka renta koron.	95·85	95·70
Renta srebrna	98·90	98 85
Renta złota	118·65	118·90
4 prc. węg. renta złota	118·60	118·50
Węg. renta koronowa	93 15	92·80
Anglobanki	268·50	268 50
Zakład kredytowy	640 50	633·—
Węg. bank kredytowy	647·—	639·—
Bank związkowy	445·50	444·50
Austr. węg. bank	1675·—	1672·—
Unionbanki	531 —	531·50
Austr. zakł. kred. ziemsk.	860·—	853·—
Länderbanki	402·—	401·50
Alpiny	418·—	417·—
Nordbany	5800·—	5750·—
Austr. kol. pół.-zachod.	470·—	466·—
Kolej doliny Łaby	480.—	474·50
Kolej państwowa	636·50	631·—
Kolej południowa	88·50	89·50
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	117 12	117·12

Wiedeń d. 26 sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 630·50, węg. zakładu kredyt. 639·—, Anglobanku 268·50, Unionbanku 531·—, Banku dla krajów koronnych 401·50, Bankvereinu 443·50, Bodencreditu 850·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 627·50, kolei południowej 89·75, tramwaju A. 240·—, B. 234·—, kolei Elbethal 474·75, kolei północnej 57·60, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 414·50, Rima Muranya 445·— praskiego towarz. żel. 1592, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 286·—, oblig. węg. indemniz. 92·40, renta majowa 98·85, austr. renta koronowa 95·70, węg. renta koronowa 92·80, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·20, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½, procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·35, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·75, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·60. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 98·50, marki 117·15, ruble 253·—.

— **Wiedeń** 26 sierpnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Stan banku austro-węgierskiego z dnia 23 sierpnia 1901 banknoty w obiegu 1,363,075.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 10,405.000) — rezerwa kruszcowa: 1,294,124.000 (więcej o 24,150.000), portfel wekslowy: 281,007.000 (mniej o 20,140.000) — lombard papierów: 55,463.000 (mniej o 863.000) — banknoty wolne od podatków: 244,671.000 (więcej o 17,459.000).

— **Berlin** 25 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 25 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101 60. Mąka 27·45.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 26 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 6·80 do 7·50. żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto gotowe na terminy 5·80 do 6·10, owies obroczny gotowy 5·90 do 6·50, owies na terminy 4·90 do 5·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·90, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·80 do 8·20 koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·—· do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11 60 do 12·—, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 15·25 do 15·75, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 26 sierpnia. Cukier (spokojnie) 21·80 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 41·80 do —·—.

Wiedeń dnia 26 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·48 do 8·49 na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·07 do 8·08, żyto na wiosnę 7·32 do 7·33, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·03 do 7·04, kukurudza na maj-czerwiec 5·38 do 5·39, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·42 do 5·43, na wrzesień-październik 5·45 do 5·46, owies na wiosnę 7·01 do 7·02, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·64 do 6·65, rzepak na sierpień-wrzesień 14·20 do 14·30, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 26 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·33 do 8·34, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·92 do 7·93, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·68 do 6·69, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·28 do 6·29, kukurudza na sierpień 5·17 do 5·18, na wrzesień 5·16 do 5·17, na maj (1902) 5·11 do 5·12, rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: oziębłe.

Stan powietrza: pochmurnie.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	8·47	8·63
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	8·05	8·22
żyto na wiosnę	7·32	7·37
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	7·03	7·10
owies na maj-czerwiec	6·99	7·03
owies na lipiec-sierpień	—·—	—·—
owies na wrzesień-paźdź.	6·63	6 68
kukurudza na maj-czerwiec	5·39	5·49
kukurudza na jesień	5·50	5·61
rzepak na lipiec-sierp.	—·—	—·—
rzepak na sierpień-wrzesień	14·30	14·40

39

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

W mojej trwodze, żeby mr. Rayner mnie nie spostrzegł, biegłam w ciemności, jak spłoszona sarna, a słysząc odgłos drzwi zatrzaśniętych, nieprzytomna prawie wpadłam prosto w ramiona mr. Readego, nadchodzącego także sążnistym krokiem.

— Przepraszam — wyszeptałam bez tchu, cofając się zawstydzona.

Ale on przytrzymał mnie lekkim uściskiem w swoich ramionach.

— Miss Christie — powiedział ucieszony — żadnych przeprosin, gdzie się pani tak spieszyłaś?

— Ja .. ja szłam do domu — odpowiedziałam cicho.

— Ale to nie jest pani droga - - popatrzył na mnie uważnie, a następnie zapytał miękkim głosem:

— Czy pani chciałaś może mnie spotkać?

— N...ie — odpowiedziałam prawie z płaczem, odstępując daleko od niego.

Myślałam, że nie przeżyję tego poniżenia, bo ja naprawdę chciałam go spotkać, a na domiar złego on to odgadł.

— Nie? A ja tak sądziłem, bo sam biegłem jak koń wyścigowy, aby panią jeszcze zastać.

Nic nie odpowiedziałam na to.

— A czegoż pani spieszyłaś się tak, z odejściem do domu, kiedy ja przyrzekłem przyjść, aby panią odprowadzić?

— Ja, nie chciałam pana fatygować.

— A to w samej rzeczy, bardzo mnie obowiązuje. Ale kiedy w tem nie ma żadnej fatygi, to może pani raczysz przyjąć teraz moje usługi, kiedy już tu jestem? A może pani wolisz pójść sama?

— Tak, wolałabym pójść sama — odpowiedziałam, chociaż mi serce pękało z żalu, że jestem zmuszoną do tej odpowiedzi. Bo mi się zdawało, że powinnam zachowywać się wobec niego nieco poważniej.

Ustąpił się z drogi natychmiast i z ukłonem bardzo ceremonialnym zamierzał się pożegnać, gdy naraz rzucił się ku mnie jak szalony.

— Dlaczego pani płaczesz? O mój skarbie słodki, nie chciałem ci przecież sprawić przykrości.

Nie mogłam się obronić — próbowałam szczerze — ale on był olbrzymem wobec mnie. Tak więc dziś poraz drugi znalazłam się w jego ramionach.

— O, mr. Reade! Puść mnie pan! — zawołałam z rozpaczą i wstydem.

Ale on na domiar całego nieszczęścia pocałował mnie i popatrzył tak, że już się nic nie bałam, bo poznałam, że on mnie kocha i nie dałby mnie sobie wydrzeć za żadne skarby świata.

Pamiętam jeszcze każde słowo, któreśmy wymówili na owej drodze do Alders, ale gdybym zechciała to wszystko opowiedzieć, to nikomu nie wydałoby się tak czarownie pięknem i uszczęśliwiającem, jak mnie się wówczas wydawało.

Nie poszliśmy też najkrótszą drogą do domu, przeciwnie, pomyliliśmy się nieco i wróciliśmy najdłuższą. Nie weszliśmy też przez główną bramę, ale boczną furtką, na ścieżkę wiodącą wzdłuż stajen. Tam pożegnał się ze mną Henry, bo obawiałam się, żeby straszliwa Sara nie zobaczyła nas razem.

Idąc koło zarośli nuciłam cicho z nadmiaru szczęścia; a dopiero na myśl, że mr. Raymond mógłby mnie usłyszeć, zamilkłam, aby go w tej chwili nie zdybać. Najchętniej byłabym się wsunęła jak najciszej do mego pokoju, aby móc zebrać czarowne wrażenia, o których spodziewałam się śnić tej nocy.

To mi się jednak nie udało, bo przy murze stajennnym zobaczyłam nagle dwóch mężczyzn, z których jeden trzymał ślepą latarnię. Poruszali się nadzwycza ostrożnie, bez sprawiania najlżejszego szelestu. Ruchy ich zdradzały zręcznych złodziei.

Cicho też ukryłam się w zaroślach i oczekiwałam na stosowną chwilę, kiedy mogłabym dostać do domu i narobić hałasu, teraz bowiem, będąc tak blisko przy nich, nie byłabym się odważyła do poruszenia z miejca. Krążąc ostrożnie, przybliżyli się właśnie na kilka kroków tak, że poznałam ich dokładnie.

Jednym był Tom Parkes, wielbiciel Sary, a w drugim poznałam z najwyższem zdziwieniem, owego tajemniczego gościa mr. Raynera, którego poufną rozmowę z Sarą słyszałam już raz nad stawem.

Księżyc świecił mu prosto w twarz, gdy przechodził koło mojej kryjówki. Był to szczupły, niski mężczyzna, starannie ogolony, a niebieskie jego oczy znamionowały człowieka zdeterminowanego na wszystko w razie potrzeby. Tak też jak za pierwszym razem, ubiór jego był bardzo wytworny.

Przeszli cicho koło mojej kryjówki, ale wkrótce zawrócili, bo Sara zbliżyła się również cicho. Wszyscy troje tedy poszli do pokoju mr. Raynera, do którego Sara otworzyła drzwi i weszla milcząc za nimi.

Bardzo zdziwiona ich ruchami, poszłam też do mego pokoju na górze, gdzie mnie przyjęła zaspana już na dobre Jane.

Ostatnie wypadki bardzo zepsuły moje sny, bo chociaż mi się Henry śnił rzeczywiście, to jednak tak dziwacznie jakoś, że przez całą noc uprowadzony był przez bandę opryszków.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
"	6·10	z Krakowa, Berlina. Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
"	6.46	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
"	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
"	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
"	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy. Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z " " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
"	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego.
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
"	6·25	" Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
"	6·43	" Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
"	9·42	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	" Tarnopola i Brodów
"	11·32	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9 od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu. Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.